

sowować do nowych potrzeb czasu, okazywali się jego współpracownikami, wyróżniającymi się zawsze w pracy Pańskiej, wiedząc, że trud ich nie jest daremny w Panu (Por. 1 Kor 15, 58).

Wszystko to, co wyrażone zostało w tym Dekrecie, w całości i szczegółach, zyskało uznanie Ojców Świętego Soboru. My, na mocy udzielonej nam przez Chrystusa władzy Apostolskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, stanowimy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.

W Rzymie, u św. Piotra, w dniu 18 listopada 1965 roku.

Ja, PAWEŁ, Biskup Kościoła Katolickiego

(Następują podpisy Ojców)

Ks. Adolf Janczak SCJ, Kraków

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŚMIERĆ CHRYSZTUSA

Dekret Soboru Watykańskiego II o religiach niechrześcijańskich, w części dotyczącej Żydów stwierdza, że Kościół nie może zapomnieć, iż objawienie starotestamentowe otrzymał za pośrednictwem Izraela. Kościół wierzy, że Chrystus pojednał Żydów i pogan przez swój Krzyż¹. W dalszym ciągu deklaracja przypomina, cytując słowa listu do Rzymian: *Są to Izraelici, do których należy przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, kult i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała* (9, 4—5), Syn Maryi Dziewicy. Wprawdzie Jerozolima, według świadectwa Pisma świętego, nie poznała czasu nawiedzenia (Łk 19, 14). Wprawdzie Żydzi w przygniatającej większości nie przyjęli Ewangelii, a wielu z nich nawet przeszkadzało w jej rozpowszechnianiu (Rzym 11, 28). A jednak, według św. Pawła, Żydzi pozostali drogimi Bogu: *Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne* (Rzym 11, 28—29). I chociaż władze żydowskie wydały Chrystusa na śmierć, Sobór mocno podkreśla, że błędem jest obciążać wszystkich Żydów współczesnych Chrystusowi, a tym bardziej współczesnych nam, odpowiedzialnością za śmierć Chrystusa². Z historycznego bowiem punktu widzenia tylko mała grupka Żydów i Rzymian jest winną śmierci Jezusa. Sam Jezus jednak nawet i za nich modlił się: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). Z teologicznego zaś punktu widzenia winni śmierci Jezusa są grzesznicy wszystkich czasów i narodów. Każdy bowiem grzech prowadzi Go na Golgotę. Nie można zatem tylko na Żydów zrzucić odpowiedzialności za śmierć Chrystusa, ani uważać ich za bogobójców³.

¹ Deklaracja: *Nostra aetate*, 4.

² *Nostra aetate*, 4.

³ Kard. F. König (W): *Concile Oecumenique Vatican II, Documents Conciliaires 2, 1965, 210.*

Jezus stał się człowiekiem dla określonego celu: miał przez swoją mękę i śmierć pojednać ludzkość z zagniewanym na nią Bogiem, miał dokonać dzieła odkupienia grzesznej ludzkości. I dlatego można powiedzieć, że sam szukał, prowokował swą śmierć. Śmierć Jego, według planów ekonomii Bożej, miała nastąpić niezależnie od tego, w jakim narodzie przyjdzie na świat jako Człowiek. Jeśli nie umarłby w Palestynie, umarłby w jakimkolwiek innym kraju, jako członek jakiegoś innego narodu. Umarł nie dlatego, że Jego śmierci chcieli ówczesni zwierzchnicy Izraela czy grupka Rzymian, lecz dlatego, że sam chciał: *Dręczono Go, lecz sam dał się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich* (Iz 53, 7; Wulgata: *Ofiarowan jest, bo sam chciał*).

Deklaracja soborowa o religiach niechrześcijańskich kończy zatem długowieczny spór o odpowiedzialność za śmierć Chrystusa. Kardynał F. König słusznie zauważa we wstępie do tej deklaracji, że chrześcijanin, który na Żydów zrzuca odpowiedzialność za śmierć Chrystusa, a siebie uważa za niewinnego, kieruje się faryzajzmem, wypiera się zbawczego dzieła Chrystusa i czyni krzywdę miłosierdziu Bożemu⁴. I, że dlatego właśnie, Kościół oczekuje dnia, w którym chrześcijanie i Żydzi jednogłośnie chwalić będą Boga⁵. Zadawniony antysemityzm, który przez wieki tyle krzywd wyrządził Żydom, musi zostać zlikwidowany jako niezgodny z nakazem powszechnej miłości wszystkich ludzi, którzy — niezależnie od narodowości — są dziećmi Boga, a dla siebie nawzajem braćmi. Deklaracja soborowa walczy przyczyni się do tego, usuwając główne źródło antysemityzmu: odpowiedzialność za śmierć Chrystusa.

Mając na uwadze treść tej deklaracji, spróbujmy zrozumieć, jak doszło do konfliktu między Jezusem a urzędowym judaizmem, dlaczego Jerozolima nie poznała *czasu nawiedzenia*, w jaki sposób i dlaczego oskarżyciele Jezusa stali się bez swej wiedzy narzędziami Opatrzności Bożej, według której Chrystus miał w oznaczonym czasie i miejscu złożyć swe życie w ofierze dla pojednania grzesznej ludzkości z Bogiem. Chcemy, krótko mówiąc zastanowić się — abstrahując od winy całej grzesznej ludzkości — nad powodami, które skłoniły starszyznę żydowską do negatywnego ustosunkowania się do Jezusa, a w ostateczności do skazania Go na śmierć krzyżową. Powodów tych podamy cztery, nie przesądając, że ich więcej nie było.

1. RÓŻNICE W INTERPRETACJI PRAWA

Ktoś nazwał judaizm religią litery, religią księgi. I rzeczywiście, Księgi Mojżeszowe cieszyły się wielką powagą. Uważano je za objaw Woli Bożej, a zatem za święte, niezmiennie i wieczne. A skoro tak, to nie ma już potrzeby nowego objawienia. Głównym zaś obowiązkiem Izraelity było — obok poznania — zachowanie Prawa. Powszechne było przekonanie, że wypełnienie jakiejś czynności z pobudki posłuszeństwa Prawu nadawało tej czynności większą wartość przed Bogiem⁶. Józef Flawiusz pisał:

⁴ Tamże, 210.

⁵ Tamże, 217.

*Te prawa, doskonałością swoją przekraczają wszelką miarę ludzkiej mądrości, we wszystkich czasach były ściśle przestrzegane*⁷. Tenże Flawiusz podkreśla w innym miejscu heroiczną Zydów w wypełnianiu przepisów Zakonu: *ale ludzie najgodniejsi, ludzie o duszach szlachetnych nie baczili na jego (Antiocha — p. m.) wolę, większą przywiązując wagę do obyczajów ojczystych niż do kary, jaką król groził nieposłusznym. Za to codziennie ich męczono i umierali niezłomnie wśród cierpień okrutnych. Chłostano ich, okaleczano ich ciała i jeszcze żywych i dyszących przybijano do krzyży, a żony ich i dzieci, które obrzezali wbrew woli królewskiej, duszono, dzieci uwiązując u szyi ukrzyżowanych rodziców. Gdziekolwiek znaleziono jakąś świętą księgę albo odpis Prawa, niszczone je; a ci, u których to znaleziono, nieszczęśnicy, nieszczęsny mieli kres*⁸.

Bardzo ładnie świadczy to o Izraelitach. Znając jednak ich skłonność do czysto zewnętrznego, materialnego rozumienia danych prawd, słusznie można było się obawiać niebezpieczeństwa zimnego formalizmu, skostnienia. I rzeczywiście tak się stało. Uważali bowiem, że wypełniwszy zewnętrzne przepisy Prawa zrobili wszystko, co było ich obowiązkiem. Podobnie zresztą uważali, że samo pochodzenie od Abrahama i obrzezanie wystarczy do zbawienia. Przekonanie takie można znaleźć w Talmudzie, np. *Obrzezany nie pójdzie do piekła*⁹, lub: *Abraham siedzi u bram piekła i nie pozwala obrzezanym wejść do niego*¹⁰.

Ponadto prawo pisane nie mogło wszystkiego przewidzieć. Zmieniały się okoliczności, powstawały nowe potrzeby, rozwijała się myśl religijna. Życie szło naprzód i wymagało coraz to nowych przepisów. Konieczne stały się uzupełnienia i tłumaczenia niejasności Prawa. Nie można jednak było wprowadzić żadnych zmian do Prawa nadanego uroczystie przez Jahwe na Synaju. Powstały więc zbiory tłumaczeń Prawa, tzw. Tradycja. Z czasem wzmocniła się ona do tego stopnia, że zaczęła występować obok Prawa i została spisana jako powtórzenie i rozwój Prawa. Istniało już zatem Prawo Tradycja, zabarwiona egzegezą. Do kultu Prawa dołączono kult Tradycji, który propagowali faryzeusze. Mimo opozycji saduceuszy, nabierała ona coraz to większego znaczenia, by w końcu być równaną, a nawet wyżej cenioną od samego Prawa. Wypowiedzi rabinów i rozstrzygnięcia Sanhedrynu, czyli prawo ustne, bardziej szanowano od Pisma świętego. Przystąpienie ich było uważane za większy nawet grzech niż przestąpienie przepisów Prawa¹¹. W praktyce jednak Pismo święte miało większą wartość od przepisów rabinackich, chociaż trzeba stwierdzić że nie na wiele to się przydało, bo uczoney potrafił dodać do Pisma św. co tylko zechciał. Było to możliwe dzięki opieraniu się na poszczególnych

⁶ Qiddusin 31 a.

⁷ Antiquitates, 3, 8, 10.

⁸ Tamże, 12, 5, 4.

⁹ Tholedot Jizszak.

¹⁰ Bereshith Rabba.

¹¹ Sanhedrin 10, 3.

słowach Pisma św. bez zwracania uwagi na kontekst. Uważano także, że jeśli czegoś potrzeba, to w Piśmie musi się to znaleźć¹². Mogło się to stać tylko dzięki naciąganiu tekstu Pisma świętego. I dlatego właśnie Lagrange mógł określić stosunek uczonego do Pisma świętego jako niewolnicze poddaństwo i równoczesne nadużywanie¹³.

Trzeba jeszcze dodać, że Tradycja stworzyła całą litanię bardzo szczegółowych przepisów (kilkaset!), których wypełnienie było prawie niemożliwością. Przepisy te bowiem były drobiazgowe aż do absurdu. I właściwie chyba tylko faryzeusze starali się skrzętnie o ich zachowanie, skoro tylko siebie uważali za czystych legalnie i tylko w obcowaniu ze swymi towarzyszami w faryzaizmie — i to nie wszystkimi — czuli się bezpieczni pod tym względem.

I oto przychodzi Chrystus Pan. W swoim postępowaniu — uzdrowienia w szabat, współżyje z celnikami i grzesznikami, czyli nieczystymi legalnie itp., i w swoich słowach — szczególnie w kazaniu na górze (Mt 5—7), nie zwraca uwagi na nakazy i zakazy Tradycji, nie trzyma się niewolniczo litery Prawa, lecz wchodzi w jego ducha, uzupełni go i udoskonalą, chroni przed skostnieniem i formalizmem. Zrozumiała jest rzeczą, że takie postępowanie Chrystusa nie mogło podobać się faryzeuszom, że zarzucali Mu nieposłuszeństwo, łamanie Tradycji. I tu właśnie leży jedna z przyczyn negatywnego ustosunkowania się faryzeuszy do Chrystusa Pana.

2. MESJANIZM ŻYDÓW I MESJANIZM CHRYSTUSA

Także różnice w rozumieniu Mesjasza i czasów mesjańskich między Chrystusem a Żydami negatywnie nastawiły Izraela do Jezusa, nie pozwoliły mu sprawiedliwie ocenić Mistrza z Nazaretu i kazały widzieć w Nim burzyciela Zakonu w najistotniejszych dla niego punktach. Skłonność bowiem do grubego materializmu spaczyła pojęcie Izraela o Mesjaszu. Stało się ono bardzo ziemskie, zostało przepełnione duchem nacjonalizmu. Mesjasz w pojęciu miał być tylko narzędziem przez które Bóg miał dać królestwo Izraelowi. Królestwo to miało być wyposażone we wszelkie wspaniałości do jakich tylko wschodnia wyobraźnia jest zdolna. Czasy mesjańskie miał poprzedzać okres tzw. *dolorum Messiae*. Miało zapanować rozprężenie obyczajów. Tora miała być w pogardzie. Miał nastać głód i spustoszenie. Izrael miał popaść w ciężką niewolę. I dopiero gdy zło dojdzie do szczytu, przyjdzie Mesjasz, aby uwolnić swój naród od tych nieszczęść¹⁴. Jahwe udzieli temu Mesjaszowi-Wodzowi niezwykłej sily ducha i ciała. Izraelici odniosą zwycięstwo bez rozlewu własnej krwi. Cieszyć się będą wielkim autorytetem tak, że będąc lubiani i szanowani, będą równocześnie wzbudzać postrach¹⁵.

¹² Judisches Lexikon, Berlin 1930, t. 4. 164.

¹³ Le Messianisme chez les Juifs, Paris 1909, 144.

¹⁴ Sanhedrin 97 a, 98 a.

¹⁵ Philon, De premiis et poenis, 85 n.

Żydzi zatem, przynajmniej w marzeniach, pragnęli zemsty na swych dotychczasowych ciemiężycielach. Spodziewali się zapanować nad zwyciężonym przez Mesjasza światem. I jest rzeczą zrozumiałą, że ten ziemski charakter nadziei mesjańskich Izraela musiał stać się jedną z przyczyn konfliktu między faryzeuszami i całym narodem z jednej strony, a Chrystusem z drugiej. Wszystkie bowiem przywileje czasów mesjańskich przełożył Jezus w sferę duchową i nadprzyrodzoną. Nie zwracał uwagi na polityczne i narodowe perspektywy przepowiedni mesjańskich¹⁶. Dał zatem Jezus nową i właściwą interpretację owych przepowiedni.

Trzeba przyznać, że zapowiedzi proroków także dużo mówiły o dobrobycie materialnym, o żyzności i płodności ziemi, jednym słowem o ziemi, płynącej mlekiem i miodem (por. Kapł 20, 24; Iz 11, 6—9). W innych znów miejscach mówili prorocy o górach, które będą śpiewać, czy o drzewach klaskających w ręce (Iz 55, 12). Były to jednak tylko przenośnie, porównania i obrazy, które potrafiły przemówić do wyobraźni Żydów. Urzeczeni tymi opisami, które łechtały ich zmysły i szowinizm narodowy, nie mogli czy nie chcieli uznać Mesjasza w Chrystusie, który burzył te nadzwyczajności. Już zresztą Bellarmin zauważył słusznie, że obietnice politycznej i materialnej prosperity uczynione Dawidowi i jego potomstwu były uzależnione od wierności przymierza z Jahwe. Nie spełniły się one, gdyż Izrael nie dochował wierności Bogu. Jedynie przyjście Mesjasza obiecał Bóg niezależnie od wierności Izraela¹⁷.

Konflikt, który zaistniał między Chrystusem a Izraelem miał już miejsce między prorokami a Narodem Wybranym. Prześladowanie proroków, którzy odważnie mówili Izraelowi słowa prawdy. Podobnie nie chciano przyjąć nauki Chrystusa, która również nie szczędziła szowinizmu i narodowych ambicji Izraela. Tak wystąpienia proroków jak i Chrystusa uważano za niebezpieczne dla narodu, dlatego ich nie przyjmowano, a samych proroków i Chrystusa prześladowano. Gdyby jednak bezstronnie i uczciwie badali Pisma musieliby poznać swój błąd. Sam Chrystus to stwierdza, gdy mówi: *Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny, a one świadectwo dają o mnie* (J 5,39—40). Świadectwo Jana Chrzciiciela także było wystarczające do przekonania Żydów, że Chrystus jest właśnie obiecany Mesjaszem. A wreszcie mieli tyle cudów, które Jezus zdziałał na poparcie swej nauki. Wszak powoływał się na nie jako na kryterium prawdziwości swego posłannictwa (J 5,36). Co więcej! Sami Żydzi przyznawali się do niepewności, gdy pytali jedni drugich: *Czy Chrystus, gdy przyjdzie więcej cudów uczyni niż te, które czyni ten?* (J 7,31). Gdy zatem mieli wątpliwości co do osoby Chrystusa, powinni postarać się o szczerze zbadanie, czy przypadkiem Jezus, który swym wystąpieniem wywołał takie poruszenie wśród ludu, nie jest zapowiedzianym przez Pisma Mesjaszem. Nie zrobili jednak tego. Nie postarali się o usunięcie tych wątpliwości.

¹⁶ Frey J. B., Le conflit entre le Messianisme de Juifs et de Jésus Christ, *Biblica* 14 (1933) 131.

¹⁷ *Explanatio in Psalmos*, Lugduni 1675 (Ps. 88, 4), 646—647.

Na usprawiedliwienie Żydów można powiedzieć, że my obecnie, post factum w pełni objawienia przyniesionego przez Chrystusa, jesteśmy w szczęśliwym położeniu. Oni musieli na te sprawy patrzeć z innego punktu widzenia. I to właśnie łagodzi ich winę. Sam Chrystus Pan zresztą liczył się z tym rozpowszechnionym przekonaniem o politycznej roli Mesjasza. Przecież nawet wobec swych uczniów tylko powoli i bardzo roztropnie prosił błędne mniemania o Mesjaszu.

3. NEGATYWNY STOSUNEK CHRYSYTA DO FARYZEUSZY I UCZONYCH

Nie mniejszy wpływ na potępienie Jezusa miał Jego negatywny stosunek do faryzeuszy, którzy w tym czasie wywierali decydujący wpływ na życie całego narodu.

Wystąpienie Chrystusa wywołało wielkie poruszenie w Izraelu. Poruszenie tym większe, że od czasów Malachiasza nie było proroka. Wprawdzie był św. Jan Chrzciciel, ale on przygotował tylko grunt pod działalność Chrystusa.

Faryzeusze początkowo śledzili poczynania Mistrza z Nazaretu. Wysłali w tym celu swoich ludzi, którzy donosili im o każdym Jego słowie i kroku (np. J 5, 15; 7, 32; 9, 15). Prawie zawsze i wszędzie znalazł się ktoś, kto stawiał Mu podstępne pytania (np. czy należy płacić podatki), albo twierdził, że gwałci On Prawo, jak np. po uzdrowieniach w szabat. Zresztą faryzeusze i sanhedryn zawsze trzymali rękę na pulsie życia całego narodu, a szczególnie na życiu religijnym. Nie mogli więc zostawić bez reakcji działalności Chrystusa, która nabierała coraz większego rozgłosu i coraz większe tłumy gromadziła koło Niego.

Gdy bliżej poznali naukę Chrystusa przekonali się, że nie jest On z ich grona. A jeśli mieli jakieś nadzieje, czy przynajmniej podejrzenia, że Chrystus może być Mesjaszem, to Jego działalność szybko rozwiała te nadzieje. Nastąpiło rozczarowanie. Zmienił więc taktykę wyczekiwania na wrogą działalność przeciw Niemu. I sam Chrystus miał zatem zająć jakieś stanowisko wobec tych, jawnie już wrogich wystąpień faryzeuszy i wysłanników Sanhedrynu. Stąd konflikt między Chrystusem i Jego, zdecydowanymi już wrogami, przybiera na sile i napięciu. Konflikt ten staje się tym ostrzejszy, że i Chrystus przeprowadził kontratak przeciw swym wrogom. Obnaża więc bez litości wady faryzeuszów, a zwłaszcza ich pychę i obłudę. Nazywa ich węzami, plemieniem żmijowym (Mt 23, 33), grobami pobielanymi (Mt 23, 27). Wykazuje ich obłudę, gdy najpierw im samym każe wyrzucić belkę ze swego oka, bo dopiero wtedy nabiorą prawa do usunięcia źdźbła z oka bliźniego (Mt, 7,5). Napiętnował ich obłudę w udzielaniu jałmużny (Mt 6, 2). Faryzeusze bowiem pod pozorem udzielania wsparcia ubogim, myśleli w pierwszym rzędzie o własnej chwale i wywyższeniu z tytułu miłosierdzia i hojności we wspieraniu nędzy ludzkiej. Wyrzucał im także próżność, która wykorzystywała wszelkie okoliczności, aby przedstawić się ludowi w lepszym świetle. Piętnuje więc

Chrystus faryzeuszów za to, że kładli tak wielki nacisk w swych modlitwach, jałmużnach i postach na drugorzędne, zewnętrzne objawy tych cnót (Mt 6, 2, 5, 16). Wszystkie te uczynki, będące same w sobie dobre i zasługujące, tracą swą wartość moralną, o ile nie są spełniane dla Boga. Za to wszystko spotyka faryzeuszów siedmiokrotne „biada” (Mt, cały rozdział 23).

Wszystkie te wypowiedzi Chrystusa miały miejsce na oczach ludu, wobec którego faryzeusze chcieli uchodzić za wzór wszelkiej doskonałości i pobożności. Można się tylko domyślać jak faryzeusze, dotknięci do żywego przez to obnażanie ich nędzy moralnej, musieli zniechęcić Chrystusa i zaprzysiąc Mu zemstę za wszelką cenę. Poznał się na tym nawet Piłat: *Wiedział bowiem, że najwyżsi kapłani wydali Go z zawiści* (Mk 15, 10).

Nie powinno dziwić, że Chrystus tak miłosierny i łaskawy dla chorych i grzeszników, okazał się tak bezlitosny wobec faryzeuszów. Jezus bowiem przyszedł jako lekarz i aby wyleczyć faryzeuszów z ich wielkiej choroby moralnej, pychy, używa najlepszego na nią lekarstwa, jakim było odważne obnażanie ich słabości. Leżało to zresztą w ich własnym interesie, jak i w interesie ludu, którego byli „ślepyimi przewodnikami”. A czego mogli nauczyć lud, gdy im samym brakło pobożności wewnętrznej, prawdziwej miłości Boga (J 5, 42).

4. WZGLĘDY POLITYCZNE

Był jeszcze jeden powód, dla którego nie chciano przyjąć nauki Chrystusa i zarzucono Mu lekceważenie, czy nawet burzenie Prawa, a mianowicie obawa przed zgonem narodu. Gdyby Chrystus przyniósł oprócz wartości religijnych także wiedzę, kulturę i sztukę, wtedy imię Jego byłoby błogosławione w Izraelu, pisał Józef Klausner¹⁸. Jezus nie zajmował się jednak ani sprawami polityki, ani życiem narodowym. Widziano więc w Nim niebezpiecznego marzyciela, którego nauka prowadziła z jednej strony do całkowitego zaprzeczenia praktycznych i religijnych potrzeb życia narodowego, a z drugiej strony podnosiła ducha Izraela do takich wyżyn, że musiał on zatracić się w uniwersalizmie. Izrael zrodził wprawdzie chrześcijaństwo, ale musiał odrzucić tę córę, która chciała szkodzić życiu swej matki¹⁹. Ponadto Klausner zarzuca Chrystusowi, że zniósł prawo liturgiczne, a niczym go nie zastąpił. Nie wskazał nowych dróg życiu narodowemu, a odebrał drogi dawne i zachęcał swych uczniów do wstępowania w swe ślady. To zaś groziło Izraelowi wynarodowieniem, bo podstawowe prawa moralne są jednakowe u wszystkich narodów. Wprawdzie i prorocy zachęcali do tego, ale nie kazali zaniedbywać ceremonii liturgicznych i byli ściśle związani z narodem izraelskim²⁰.

¹⁸ Jesus von Nazareth, Berlin 1934², 518.

¹⁹ Tamże, 523.

²⁰ Tamże, 516.

Chyba faryzeusze i najwyżsi dostojnicy Izraela myśleli podobnie do Klausnera. Wystarczy tu powtórzyć słowa przedniejszych kapłanów i faryzeuszów: „*Co mamy robić, bo przecież człowiek ten wiele znaków czyni. Jeżeli go tak pozostawimy, to wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród* (Jn 11, 47—48). Wówczas Kajfasz wytłumaczył im, co mają robić, *Wy nic nie rozumiecie i nic nie liczyście się z tym, że lepiej jest dla nas, gdy jeden człowiek umrze za naród, aniżeli by zginął cały naród* (Jn 11, 49—50). Opierając się na takim rozumowaniu, odrzucili Chrystusa i Jego naukę. Zostali w ten sposób oszukani przez pychę narodową. Zdaniem faryzeuszów winą Chrystusa było to, że zajmował się tylko Bogiem i zalecał doskonałość, do której mogli dojść wszyscy z pominięciem judaizmu²¹.

Według Klausnera, obawa przed wynarodowieniem zakazała Żydom przyjęcia nauki Chrystusa. Kult narodowy bronił się przed przyjęciem nauki Mistrza z Nazaretu, gdyż jej przyjęcie wstrząsnęłoby fundamentami całego narodu. Duchowni i polityczni zwierzchnicy Izraela stanęli zatem przed dylematem: albo wierność Torze, która gwarantowała im, tak przynajmniej sądzili, trwanie przez wieki, albo przyjęcie nauki Chrystusa i zagłada narodu Izraelskiego²². I tu właśnie tkwi ich błąd. Bo przecież inne narody przyjęły naukę Chrystusa, a wcale nie straciły przez to swego bytu narodowego, nie zwały się w jakiś jeden ogólnoludzki organizm państwowy. Wprawdzie Izrael był państwem wyjątkowym, prawo religijne było bowiem prawem państwowym, ale nawet przyjęcie „poprawek” Prawa proponowanych przez Chrystusa nie groziło wcale utratą państwowości. Owszem, wzmocnić ją mogło przez oczyszczenie Prawa z nalotu Tradycji, która — jak widzieliśmy — czyniła posłuszeństwo wręcz niemożliwym. Z drugiej strony wiemy, że odrzucenie nauki Chrystusa nie uchroniło Izraela od utraty swego państwa, które Rzymianie po 70 roku uczynili częścią jednej ze swych prowincji. Tak więc zaszkodził sobie podwójnie: nie przyjął nauki Chrystusa i utracił swe państwo. Rzeczywiście zostali więc oszukani przez swą ambicję narodową.

ZAKOŃCZENIE

Ten krótki przegląd przyczyn wrogiego ustosunkowania się politycznych i religijnych przywódców Izraela do Jezusa wskazuje, że decydowały tu względy natury politycznej, ambicjonalnej i prestiżowej. Wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że — po ludzku mówiąc — nie było innego wyjścia, Jezus musiał umrzeć. Chrystus Pan zresztą kilkakrotnie przepowiadał, że taki los Go czeka, choćby wspomnieć Łk 9, 22: *Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie*. Wiedział co Go czeka, a jednak nie chciał się ratować, jak to czynił niejednokrotnie. Teraz bowiem nadeszła *Jego godzina*. W ten sposób zwierzchnicy Izraela

²¹ Lagrange M. J., *L'Évangile de Jésus Christ*, Paris 1932, 467.

²² Tamże, 468.

stali się bezwiednymi narzędziami Opatrzności w realizacji dzieła Odkupienia grzesznej ludzkości.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że Żydzi nie mogli czy nie chcieli zrozumieć, że ich wybór przez Jahwe był tylko czasowy. Nie mogli zrozumieć, że mieli jedynie posłannictwo przechowania wiary w jednego Boga aż do czasów przyjścia Chrystusa, jak to tłumaczył św. Paweł: *Do czasu przyjścia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymani w zamknięciu aż do objawienia się wiary. Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki wierze w Jezusa Chrystusa jesteście synami Bożymi* (Gal 3, 23—26). Apostoł Narodów wykazał także Żydom, że zostali oni odrzuceni z własnej winy (por. Rzym 9, 30—10, 21). Wyjaśnia jednak, że na szczęście odrzucenie ich nie jest ani powszechne ani nieodwołalne (zob. Rzym 11, 1—36). Skutek tego czasowego odrzucenia Izraela stał się błogosławieństwem dla pogan: *„Przez ich przestępstwo zbawienie przypadło w udziale poganom, by ich pobudzić do współzawodnictwa”* (Rzym 11, 11). A dalej mówi: *„Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeśli nie powstaniem ze śmierci do życia”* (Rzym 11, 15). Chociaż Żydzi nie przyjęli Ewangelii, to jednak ze względu na Abrahama i innych patriarchów są nadal przedmiotem miłości Bożej: *Co prawda — gdy chodzi o Ewangelię — są oni nieprzyjaciółmi Boga ze względu na wasze (pogan — p.m.) dobro; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni — ze względu na przodków — przedmiotem miłości; łaski i wezwania Boże są nieodwołalne”* (Rzym 11, 28—29). Bóg był wolny w wyborze. Mógł wybrać jakikolwiek inny naród i obdarzyć go tymi samymi łaskami i przywilejami. Skoro jednak raz wybrał Izraela, mimo jego niewierności, pozostał mu wierny, bo *„łaski i wezwania Boże są nieodwołalne”*.

Zgodnie zatem z nauką Soboru Watykańskiego II, uważajmy Żydów za starszych braci w wierze w jedyne Boga, pamiętając na słowa św. Pawła: *„Nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jednym w Chrystusie Jezusie* (Gal 3, 28).

Kraków

Ks. ADOLF JANCZAK SCJ

Ks. Zdzisław Obertyński, Warszawa

ŚWIĘTA MONEGUNDIS

(Nieznany kult zapomnianej świętej w Krakowie w wieku XI—XII.)

Znany ze swej erudycji i akribii ks. rektor Jan Fijałek ogłosił przed 38 laty artykuł z dziedziny historii liturgii w Polsce, pod tytułem *Księgi liturgiczne oraz święci i święta katedry krakowskiej z początku*